

Kazanie na pogrzebie śp. ks. Krzysztofa Bojko
Biała, 15 XI 2013 r.
Być zawsze niezachwianym i wiernym Bogu

Liturgia Słowa:

I czytanie: Iz 25, 6a. 7-9

Psalm: 27(26), 1.4.7 i 8b i 9a. 13-14; „Pan moim światłem i zbawieniem moim”.

II czytanie: Rz 8, 31b-35. 37-39

Werset: Ap 1, 5-6;

„Jezus Chrystus jest pierworodnym spośród umarłych,
Jemu chwała i moc na wieki wieków. Amen.”

Ewangelia: Mt 17, 1-9

Uczestnicząc w pogrzebie w naturalny sposób pojawia się w nas pytanie o życie tego człowieka, którego przychodzimy pożegnać. Biorąc udział w takim wydarzeniu, wydaje się być niemożliwe, abyśmy nie stawiali sobie pytań o jego życie. Do podstawowych z pewnością należy pytanie o to, jakim był człowiekiem, jak żył, co pozostawia po sobie w przestrzeni, w której się poruszał? Jakie będą owoce jego życia? Co po nim pozostanie? Co w nas z niego zostanie?

Uczestnicząc w ostatnim pożegnaniu kapłana, pojawia się także pytanie: Jakim był pasterzem dla tych, do których został posłany?

Ekscelencjo ks. biskupie Marku, tak licznie przybyli z metropolii wrocławskiej i różnych zakątków naszej Ojczyzny przewielebni Księża, szanowna Rodzino Zmarłego, a szczególnie pani Romano, panie Jerzy, Pawle, przedstawiciele wspólnot parafialnych z Wałbrzycha, Polkowic, Zgorzelca i Legnicy, szanowni przedstawiciele lokalnego samorządu, druhny i druhowie członkowie Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej, Skauci Europy, Związku Harcerstwa Polskiego, członkowie tak wielu stowarzyszeń i organizacji kresowych, mieszkańcy Białej, Czernikowic i Kolonii Kołłątaja: **stawiam Wam wszystkim pytanie: Jakim kapłanem był ks. Krzysztof Jerzy Bojko?**

On, prezbiter kościoła rzymskokatolickiego obrządku łacińskiego, doktor świętej teologii z zakresu historii Kościoła, kanonik przywileju noszenia Rokiety i Mantoletu, wykładowca Wyższego Seminarium Duchownego w Legnicy, wieloletni nauczyciel i katecheta, instruktor i zarazem kapelan harcerski, Harcmistrz i Harcerz Rzeczypospolitej Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej, społecznik, poeta, człowiek zakochany w historii Polski i Polaków, On, który po przyjęciu przed 25. laty święceń prezbiteratu, posyłany był do kolejnych wspólnot jako wikariusz, aby w roku 2002 osiąść w tym miejscu w parafii pw. Przemienienia Pańskiego w Białej, już nie jako współpracownik proboszczów, ale jako proboszcz, tj. szczególny współpracownik biskupa w misji kierowania i uświęcania ludu tej ziemi, tej parafii: **Jakim był kapłanem?**

Jestem pewien, że każdy z nas mógłby dać piękne świadectwo o ks. Krzysztofie. Dać świadectwo o jego życiu, o jego kapłaństwie, o jego człowieczeństwie.

Poszukując odpowiedzi na postawione pytanie, posłużę się tekstem autorstwa ks. Krzysztofa. Po egzaminie maturalnym, składając dokumenty do Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu w pracy wstępnej na pytanie: „**Czego współczesny człowiek oczekuje od kapłana**”, pisał w taki oto sposób: „Obecny świat pełen jest problemów, które człowiek samotny i opuszczony nigdy nie

rozwiąże. Ludzie, którzy odrzucili Boga i odwrócili się od innych, tracąc poczucie sensu życia. Często śmierć samobójcza, załamanie moralne powodują, że ludzie tacy tracą siebie i skazują na wieczne cierpienie. **Kapłan, to człowiek niosący Boga** do tych wszystkich ludzi, samotnych, opuszczonych, załamanych, to ten, który za sobą pociąga wielu i kieruje ich na właściwą drogę, **to Bóg, który kroczy na Ziemi** i pokazuje ludziom jak mają żyć, aby byli zbawieni.

Współczesny człowiek stawia przed Sługą Bożym wysokie wymagania i krytyczniej ocenia go niż każdego innego człowieka. Szczególna obserwacja, która służy sprawdzeniu czy podlega on wymaganiom które powinien spełniać, aby jego służba była w pełni wartościowa.

Najważniejszą sprawą w życiu kapłana jest służba Bogu. Bezgraniczne oddanie Jezusowi, aby kierował nim i aby wysyłał go tam, gdzie będzie potrzebny. Bóg czyni ze swojego sługi pośrednika między nim a ludźmi. To wielkie zadanie do spełnienia, ale i wielka odpowiedzialność. Bo przecież on, kapłan, będzie prowadził ludzi do Zbawiciela.

Służba człowiekowi. Niesienie pomocy duchowej załamanemu czy wątpiącemu. Pogłębienie i umocnienie wiary wszystkich wierzących. Niesienie im Boga i ukazywanie jego miłości. Służba w każdej chwili życia. Musi być gotów na każde wezwanie, bo od niego zależy często życie i szczęście ludzi. Służba człowiekowi nakłada wiele obowiązków, czyni z kapłana, jako przedstawiciela Chrystusa, powiernika i współpracownika w trudnych sytuacjach życiowych.

Kapłan niesie do ludzi Boga i jego słowo. Słowo Życia, które Jezus polecił głosić wszystkim ludom na Ziemi, gdy odchodził do Ojca. Głoszenie Słowa Bożego to niesienie pomocy chrześcijanom, to umożliwienie uzyskania zbawienia przez narody nie znające Boga. Przybliżenie Chrystusa narodom całego świata czyni z przedstawicieli Kościoła – wysłanników Jezusa, posiadających moc Ducha Świętego i wiarę, misjonarzy dzisiejszego świata, głoszących na pustyniach pozbawionych miłości i wiary, a pełnych nienawiści i wojny.

Kapłan potrzebny jest każdemu człowiekowi wierzącemu, we wszystkich chwilach życia. On przyjmuje dzieci nowonarodzone do grona Kościoła katolickiego, przez chrzest, udziela Pierwszej Komunii, przybliża do Zbawcy w Sakramencie Pojednania, udziela Sakramentu Małżeństwa. Jest gotów nieść pomoc ludziom potrzebującym i stojącym w obliczu śmierci, Sakrament Namaszczenia Chorych. Ta jego obecność czyni z niego człowieka, gotowego pójść na każde wezwanie, do potrzebującego Boga.

Jego postawa ma być przykładem miłości i pokoju. Jego słowa, myśli i czyny mają zawsze służyć Bogu do niesienia wśród ludzi Bożego zbawienia. A to ma przejawiać się w miłości każdego człowieka, choćby wroga. Ta miłość podnosi go w obliczu ludzi i Boga nad innych i umożliwia mu Boże spojrzenie na świat.

Musi pomagać w rozwiązywaniu trudnych problemów życiowych. W każdej chwili służyć poradą i pomocą, bo na wiele rzeczy patrzy jakby od innej strony – Bożej.

Życie jego musi być pełne prostoty. Nie gromadzenie pieniędzy i życie w zbytku, bo to może zrazić wielu, ale życie skromne i pobożne. Skromność ta musi się przejawiać, jak już mówiłem w ciągłej gotowości do służenia.

Prostota ma się także przejawiać w poświęceniu dla Kościoła. Nie załamywać się wobec trudnych problemów swoich i innych, nie iść na współpracę i zdradę. Być zawsze niezachwianym i wiernym Bogu.

Częsta i głęboka modlitwa będzie pomocna w utrzymaniu łączności i wierności Bogu. Rozmowa z Jezusem umocni, a Duch Święty oświeci.

Kapłan musi uczyć dzieci, młodzież, dorosłych. Ciągłe musi wpajać im podstawowe zasady wiary, miłości. Pomagać w zrozumieniu Pisma Świętego. Sam musi też ciągle pogłębiać swoją wiedzę i wiarę. Musi się uczyć, aby nie zostać w tyle wobec problemów palących w dzisiejszej rzeczywistości. Katecheza to zadanie na każdy dzień. To trzymanie Kościoła w jedności i sile.

Kapłan to też wielki nauczyciel Polaków, który uczy pokolenia miłości do Boga i ojczyzny. Wpaja młodym i starym patriotyzm i wierność Pani Jasnogórskiej. Uczy męstwa i wytrwania wobec przeciwności dziejowych. Trzyma naród w jedności i umożliwia jego istnienie. Kapłan musi pokazać swoim życiem, że jest Polakiem.

Chciałbym spełniać te wszystkie wymagania, jakie stawia przed każdym księdzem życie w końcu XX wieku, tak aby każdy człowiek mógł ujrzeć we mnie godnego następcę Jezusa¹.

To, co usłyszeliśmy, jest świadectwem pragnienia takiego właśnie kapłaństwa. Spisane w czerwcu 1982 roku myśli, były niewątpliwie dla ks. Krzysztofa jego wizją kapłaństwa. Po upływie trzech dekad możemy się pytać: czy zrealizował taką właśnie wizję kapłaństwa?

Poszukując odpowiedzi i podsumowując tę myśl: „kapłan, to człowiek niosący Boga...; to Bóg, który kroczy na Ziemi...; Najważniejszą sprawą w życiu kapłana jest służba Bogu...; Służba człowiekowi...; Pogłębienie i umocnienie wiary wszystkich wierzących. Niesienie im Boga i ukazywanie jego miłości. Służba w każdej chwili życia. Musi być gotów na każde wezwanie...; Kapłan niesie do ludzi Boga i jego słowo. Słowo Życia...; Jego postawa ma być przykładem miłości i pokoju...; bo na wiele rzeczy patrzy jakby od innej strony – Bożej...; Życie jego musi być pełne prostoty. Nie gromadzenie pieniędzy i życie w zbytku...; Prostota ma się także przejawiać w poświęceniu dla Kościoła. Nie załamywać się wobec trudnych problemów swoich i innych, nie iść na współpracę i zdradę. Być zawsze niezachwianym i wiernym Bogu...; Częsta i głęboka modlitwa będzie pomocna w utrzymaniu łączności i wierności Bogu...; Kapłan to też wielki nauczyciel Polaków, który uczy pokolenia miłości do Boga i ojczyzny” - czy zrealizował taką właśnie wizję kapłaństwa? Każdy, kto go znał, wie, że odpowiedź jest jasna: TAK!

Ale trzeba też zapytać: Czy wizja kapłaństwa kandydata do kapłaństwa i potem jej realizacja już w posłudze jest właściwa, tzn. zgodna z wizją Chrystusowego Kościoła? Odpowiedź też jest prosta: Takich kapłanów potrzebujemy, takich kapłanów, którzy całym sobą odwzorowują Chrystusa, Mistrza i Pana poszukujemy!

Myślę, że niejeden z nas obecnych w tym miejscu kapłanów, może zrobić z przedstawionych myśli i dzieła życia ks. Krzysztofa Bojko, kapłański rachunek sumienia.

Jest prawdą, że nie przykładął troski do zewnętrznej strony nazwę to „ewangelicznych mis i kubków”, mało dbał o sprawy zewnętrzne, ale za to bardzo dbał, o ich wnętrze. Dbął z miłością pasterską o to, aby zapełniać nieustannie wnętrze naczyń, z których karmił tych, którzy znajdowali się wokół niego, do których został posłany.

¹ ALKB/Wr, *Czego współczesny człowiek oczekuje od kapłana*, w: *Teczka personalna ks. Bojko Krzysztof*, p. 4.

Niestrudzenie nauczał, pisał, tworzył. Nastawał w porę i nie w porę. Pouczał z całą gorliwością, a także jak trzeba było to i wykazywał błąd. W obronie prawdy historycznej nie wahał się nawet powiedzieć, że ks. Prymas postępuje niezgodnie z tradycją przyjętą przez Episkopat Polski w przedwojennych i powojennych relacjach z ruchem harcerskim, a chodziło o mianowanie kapelana naczelnego ZHP. Skutkiem takiej postawy, trzeba to przyznać, były decyzje przełożonych - takie, jakie były, a obrazuje to między innymi mapa geograficzna parafii, do których trafił, włącznie z Białą.

Człowiek, oceniający taką sytuację bez patrzenia przez pryzmat wiary, może to traktować jak wyrok czy karę. Jednakże patrząc oczyma wiary, to była i to jest decyzja błogosławiona w skutkach. Bowiem biblijnie trzeba dodać, po Bożemu, iż „moje myśli nie są myślami waszymi, a moje drogi nie są drogami waszymi”.

Bez wiary nie zrozumiemy tego. Bez wiary będziemy zawsze ubożsi w naszych ocenach. A owoce takiego obrotu sprawy już dawno można było zaobserwować właśnie tutaj w Białej. Energiczny ksiądz, żyjący Ewangelią Chrystusową, wniósł Bożą łaskę w życie tej wspólnoty. Co więcej, zadbał o rozwój całej społeczności.

Drodzy parafianie parafii Biała, to było i jest widoczne, właśnie to jak wspólnie wzrastaliście. Wielokrotnie tego doświadczałem, będąc pośród Was. Dzieło, któremu na imię Kresowiana, jest tego szczególnym dowodem. To wielka sprawa, godna szacunku i kontynuacji. Jest to ważne, ale nie jest najważniejsze.

Najważniejszy bowiem był Wasz wspólny wysiłek we wzrastaniu, w Waszym „pójściu w głąb”.

Wasz Pasterz, prowadząc Was, formował Wasze serca.

Ważna jest wspólna zabawa, rozwój, propagowanie kultury ojczystej, ale to nie jest zadanie księdza. Zawsze będzie to rzecz drugo czy trzeciorzędna. On, człowiek, o którym możemy śmiało powiedzieć, że był i do tańca i do różańca, wiedział, że trzeba budować na silnych fundamentach wiary.

Kilkakrotnie byłem tego świadkiem dołączając do Mszy św. w dzień powszedni. Nigdy nie brakowało choćby krótkiego słowa Pasterza o Słowie Bożym. A cóż dodać do faktu, że w jednej z najmniejszych parafii w diecezji, wzorcowo działał Zespół Synodalny. Po prostu praca u podstaw. Prowadzenie do źródła.

Drodzy mieszkańcy parafii Biała, to wszystko niech będzie Waszą chlubą. Ale niech to będzie chluba w Chrystusie. I niech to trwa, niech nadal przynosi piękne owoce! To, czego doświadczyliście, to czego doświadczacie dzisiaj, niech będzie także zadaniem na jutro i pojutrze.

Przyznam, że uczestnicząc w niełatwych rozmowach tych dni, myśląc o tym, kim jest proboszcz dla konkretnej parafii, jeszcze bardziej dojrzewa we mnie świadomość, iż najpiękniejszym zadaniem dla księdza jest misja pasterska, realizowana w konkretnej wspólnocie. Być pasterzem to inaczej być ojcem w wierze dla konkretnego człowieka, w konkretnej wspólnocie. W tym najpełniej realizuje się ojcostwo duchowe, każdego kapłana.

W dniu wczorajszym w serwisie internetowym Wiara.pl pojawiło się świadectwo ks. Jacka Stryczka. Swoją myśl zatytułował: „Księdzem zostałem od razu, a kapłanem stawałem się z czasem”². Pisząc o dojrzewaniu w kapłaństwie, zwierza się

² Za: Ks. Jacek Stryczek, *Księdzem stałem się od razu, a kapłanem stawałem się z czasem*. – Zaczerpnięte z Internetu dnia 14.11.2013.

w następujący sposób: „Muszę (...) przyznać, że księdzem zostałem od razu, a kapłanem stawałem się z czasem. Świadomie jestem nim może połowę tego czasu. Jaka jest różnica? Otóż ksiądz to funkcja społeczna. Można powiedzieć: służba umundurowana. Biskup święci, a potem wysyła księdza do zadań. Najważniejsze z nich to duszpasterstwo, czyli praca z ludźmi i służba Boża. Czyli ksiądz służy Bogu i ludziom.

A kapłan? Jak mówi List do Hebrajczyków – składa ofiarę z samego siebie. W kapłaństwo wpisane jest zaparcie się samego siebie: *Kto chce zachować swoje życie, ten je straci. A kto straci swoje życie z Mego powodu, ten je zachowa* – uczy Jezus. Kapłanem można się więc stawać nie przez ilość pracy, ale przez ofiarę z siebie. Wszystkie te sytuacje, w które wchodzi ksiądz, które są ryzykiem, poświęceniem siebie, w których może zostać opluty, sponiewierany, może zachorować, zostać odrzucony. To wszystko jest drogą kapłańską³.

Patrząc na służbę kapłańską ks. Krzysztofa Bojko, który 25 lat temu pisał prośbę o udzielenie mu święceń prezbiteratu, bezsprzecznie trzeba stwierdzić, że stał się dojrzałym kapłanem. A w ostatnich miesiącach stał się wręcz żertwą ofiarną, składając w ten sposób siebie, w całopalnej ofierze.

We wspomnianej powyżej prośbie o święcenia prezbiteratu możemy przeczytać: **„pragnę we wszystkim upodobnić się do Jezusa Chrystusa Najwyższego i Wiecznego Kapłana Nowego Przymierza”⁴.**

I oto słowo zapisane, **WYKONAŁO SIĘ.**

Stracił swoje życie dla Chrystusa. Stracił, ale nie przegrał. Wygrał! Zwycięzył w Tym, który już we chrzcie świętym przyodził go w szatę nieśmiertelności. Bo przecież „któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej? Utrapienie, ucisk czy prześladowanie, głód czy nagość, niebezpieczeństwo czy miecz? Ale we wszystkim tym odnosimy pełne zwycięstwo dzięki Temu, który nas umiłował. I jestem pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierzchność, ani rzeczy teraźniejsze, ani przyszłe, ani Moce, ani co wysokie, ani co głębokie, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym“ (Rz 8, 35.37-39).

Słowa *Hymnu wdzięczności* z Listu do Rzymian, którymi podczas pogrzebów często posługiwał się ks. Krzysztof, wprowadzają nas na wyjątkową górę. Jest nią góra przemienienia. To na niej Jezus przygotowując uczniów na swoją mękę i śmierć, ukazuje się im – jak pisze Ewangelista Mateusz – w odzieniu jak światło i z twarzą jaśniejącą jak słońce (por. Mt 17, 2). Miejscem tego spotkania jest także góra zapowiedziana przez Izajasza w dzisiejszym pierwszym czytaniu, gdzie zdarta zostanie zasłona okrywająca wszystkie ludy i narody, gdzie raz na zawsze pokonana została śmierć.

I dobrze wiemy, że tą górą była Golgota. Szlaki prowadzące przez różne pagórki, od niemalże dwóch tysięcy lat prowadzą ludzkość na tę wyjątkową górę. Prowadzą na górę krzyża. Ale wiemy też, że przed tą górą była góra Przemienienia, góra umocnienia przed męką i śmiercią Pana. Była to góra zapowiedzi blasku zmartwychwstania.

³ Tamże

⁴ ALKB/Wr, *Prośba o udzielenie święceń prezbiteratu*, w: *Teczka personalna ks. Bojko Krzysztof*, p. 46

Pod koniec tego rozważania, chcę spojrzeć wraz z Wami na to, co dawało ks. Krzysztofowi siłę do podejmowania wielorakich działań, nawet gdy znajdował się w sytuacjach wbrew wszelkiej nadziei.

Pasją jego życia było harcerstwo. Czym ono było dla niego? Czym było przed seminarium w środowisku wrocławskich „Wigier”; w trakcie formacji seminaryjnej – w Kleryckich Kręgach Harcerskich, które pomagał tworzyć w całej Polsce; i w końcu na różnych placówkach, gdzie posługiwał?

Odpowiedź można znaleźć w Jego zapiskach. Opisuując pielgrzymkę ZHR-u i Zawiszków z czerwca 1998 roku, wspomina drogę z Kościoła Miejskiego Świętych Erazma i Pankracego w Jeleniej Górze do Sanktuarium Krzeszowskiego, i pisze w taki sposób: „Harcerstwo jest znakiem nadziei. Duch Święty przenika tę wspólnotę swoją mocą kształtując młodych ludzi na Apostołów Chrystusa. Mogą się nimi stać tylko we wspólnocie zjednoczonej w Duchu Świętym stale ze Zbawicielem. Każdy harcerz i harcerka zapatrzony w Chrystusa pragnie go naśladować tworząc wspólnotę – zastęp ludzi otwartych na nadprzyrodzoną łaskę płynącą z sakramentów Kościoła. Tylko ta więź z Bogiem daje szansę, że ten znak czasu będzie owocować w kształtowaniu powołań zarówno do kapłaństwa i życia zakonnego, jak i do życia małżeńskiego i rodzinnego. Mijając wioski i osady widzieliśmy ludzi patrzących na nas trochę z zadziwieniem. Byliśmy ludźmi jakby z innego świata. Świata Dobra, Prawdy i Piękna – który zjednoczony jest z Bogiem, dla którego oni już nie potrafią znaleźć miejsca w swoim życiu. Ten znak nadziei budził ich sumienia, przywracał prawdę o nich samych. A ja, czy kocham Chrystusa, czy jestem gotów porzucić wszystko i pójść za Nim”⁵.

Tego rodzaju zapiski z Jego pamiętników i różnych publikacji są dla nas prawdziwym testamentem. W nich odkrywa swoje serce, ukazuje swoje życie. Wielu z nas może odnaleźć się w nich z imienia i nazwiska. W nich też możemy odczytać przesłanie, jak radzić sobie w różnych sytuacjach codziennego życia.

Istnieje formalny testament z 15 marca 2007 roku, gdzie wyraźnie dwa razy podkreśla, że jest jego wolą, aby być pochowanym na cmentarzu Świętej Rodziny we Wrocławiu i daje w nim rozporządzenia co do spraw materialnych. W nim też na końcu prosi „o pamięć w modlitwie moich braci w kapłaństwie i przyjaciół”⁶, a kończy go w ten sposób: „Jeśli kogo skrzywdziłem lub obraziłem proszę go o darowanie mi winy”⁷.

Choć istnieje ten dokument prawny, to jednak prawdziwym testamentem duchowym niech będzie dla nas to, co nam pozostawia w dziełach swojego życia.

Ksiądz kan. hm dr Krzysztof Jerzy Bojko HR pielgrzymkę życia ziemskiego zakończył w Dniu Pańskim 10 listopada, w wigilię rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Piękny to dzień i piękna to data, kiedy szczególnie będziemy Go wspominać.

Jest On dla wielu przykładem wielkiego patrioty naszych dni. Historyk, działacz społeczny, ale przede wszystkim pasterz, ojciec tej wspólnoty. Niezlomny i wybitny kapelan harcerski.

Stojąc nad Jego trumną, na koniec godzi się postawić jeszcze dwa pytania:

⁵ Za: K. Bojko, *Moje podróże w przeszłość*, Biała 2005, s. 19-20

⁶ Za: ALKB, *Testament ks. Krzysztofa Bojko*, w: *Teczka personalna ks. Bojko Krzysztof*, p. 15

⁷ Tamże

- Czy w naszym zgromadzeniu znajdują się osoby, które z nadzieją podejmą dzieło Jego życia?

- Ufam, że tak.

Ale także na kapłańskim pogrzebie, trzeba nam pytać:

- Czy w naszym gronie znajdują się młodzińcy, którzy odpowiedzą na Boże wezwanie do służby całym swym życiem Bogu i Polsce, służąc bezinteresownie bliźniemu?

- Ufam, że tak.

Niech zatem, tak też się stanie. Amen!

ks. dr phm Mariusz Majewski HR